

 HARLEQUIN® Światowe Życie® Ekstro



Sarah Morgan
Pałac z piasku

Sarah Morgan

Pałac z piasku

Tłumaczyła

Joanna Pawełek-Mendez

Niniejsza darmowa publikacja zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody

NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Piach, piach, wszędzie nic, tylko piach.

Ojciec nie mógłby jej wywieźć w bardziej odludne miejsce, nawet gdyby ją wysłał na księżyc. Choć gdyby to było możliwe, Bella nie miała wątpliwości, że bez wahania podpisałby czek. Uśmiechnęła się gorzko na tę myśl, zanurzając bosc stopy w rozgrzanym piasku i wpatrując się w bezkresny horyzont. Z drugiej strony, czuła się tutaj, jakby naprawdę była na księżycu czy na Marsie, więc co za różnica.

Dlaczego musiał odesłać ją właśnie do centrum medytacji o śpiewnej, arabskiej nazwie w samym środku pustyni?

Dlaczego nie mógł wybrać jakiegoś sympatycznego spa na Piątej Alei?

- Bella?

Słyszając głos swojego „duchowego przewodnika”, Bella aż jęknęła z żalu i rozczarowania. Czy to już? Przecież dzień się nawet jeszcze nie zaczął.

Odwróciła się niechętnie. To nie jego wina, przypomniała sobie stanowczo. Nie powinnam wyładowywać na nim swojej złości i frustracji.

- Zawsze tak wcześnie wstajesz, Atif?

- Przed świtem jest najlepszy czas na medytację.

Bella stłumiła ziewnięcie.

- Osobiście wolę zacząć dzień od filiżanki mocnej czarnej kawy.

- Możesz o wiele lepiej zacząć dzień, jeśli tylko postarasz się skupić na tym, co cię otacza - pouczył ją Atif. - Nie ma nic piękniejszego i lepiej nastrajającego

od patrzenia na wschód słońca na pustyni. Nie czujesz, jak przepęlnia cię spokój?

- Szczerze mówiąc, czuję, że jeszcze chwila i oszaleję - wymruczała. Bezwiednie sięgnęła do kieszeni, szukając swojego iPhone'a, ale przypomniała sobie zaraz, że został skonfiskowany. Podobnie zresztą jak komputer i iPod. Wszystko, co mogłoby jej pozwolić na skomunikowanie się ze światem zewnętrznym. Bezsilnie zacisnęła pustą dłoń. Czując lekkie ukłucie, po chwili przyjrzała się swoim paznokciom, pełna dezaprobaty. Gdyby miała wybierać między filiżanką kawy a manikiurem, bez wahania zdecydowałaby się na to drugie.

- Mieszkasz tutaj na stałe?

- Przebywam tu, dopóki nie poczuję, że czas ruszyć dalej.

- Ja ruszyłabym dalej po kilku minutach, gdybym tylko mogła! Jestem tu dopiero od dwóch tygodni, a czuję się, jakbym dostała wyrok dożywocia.

Jak ojciec mógł jej to zrobić? To przez niego była teraz zupełnie odcięta od świata. Pozostawiona sama sobie właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebowała wsparcia i bliskości drugiego człowieka.

Szokujące odkrycie, jakie zrobiła zaledwie dwa tygodnie temu, dokonało w niej ogromnych emocjonalnych spustoszeń i pozostawiło ją kompletnie otępiałą. Wiedziała, że już nigdy nie będzie taka jak dawniej. Poczowała rozdzierający ból.

Nie powinnaś była tego robić, Bella.

Podobnie jak ciekawska Pandora, otworzyła pudełko i uwolniła całe zło. Teraz płaciła za to ogromną cenę.

- Pozwalasz, aby silne emocje trzymały cię w swoich szponach, niczym sęp - za-

uważył Atif spokojnym tonem, którego zawsze używał podczas sesji medytacyjnych. – Jesteś zła na ojca, ale on wysłał cię tutaj dla twojego dobra.

– Wysłał mnie tutaj za karę, bo nie mógł już dłużej znieść mojego widoku – stwierdziła, obejmując się ramionami. Jak mogła drzeć w tak gorącym miejscu? – Cała rodzina nie mogła już na mnie patrzeć. Zszargałam nasze nazwisko i reputację. Nie po raz pierwszy zresztą.

Nikt się jednak ani przez chwilę nie zastanowił, jak to obrzydliwe wydarzenie odbiło się na niej. Nikt nie wziął pod uwagę jej uczuć, a to jeszcze pogłębiło jej poczucie osamotnienia.

Przypominając sobie wszystko, co się wydarzyło tego wieczoru, zanim się zaczął doroczny bal organizowany przez jej ojca, Bella poczuła ucisk w gardle. Nie wiedziała, jak jej siostra Oliwia czuła się

po tym wszystkim. Niestety, odebrano jej prawo nawet do tego, aby mogła bronić samą siebie. Oczywiście nie powinna mówić takich rzeczy, ale gdyby Oliwia zachowała się inaczej...

- Czy mógłbyś zwrócić mi na chwilę telefon? Muszę wysłać wiadomość. Tylko jedną. Proszę. - Poczula, że koniecznie musi się skontaktować z siostrą i to jak najszybciej. - A może mogłabym skorzystać z komputera? Od dwóch tygodni nie sprawdzałam poczty mejlowej.

- Wiesz, że to niemożliwe.

- Ale ja tu oszaleję, Atif! Dookoła tylko piach i ta wszechogarniająca cisza! - Rozejrzała się i zatrzymała swój wzrok na kilku pomalowanych na biało budynkach, które dostrzegła w oddali w ubiegłym tygodniu. - Te budynki, tam, wyglądają na stajnie. Może mogłabym wybrać się na konną przejażdżkę? Choć na godzinę.

- Te stajnie nie należą do centrum medytacji. Są prywatną własnością.

- Dziwne miejsce na trzymanie koni - stwierdziła cicho, dostrzegając strażników kręcących się dookoła stajni. Dlaczego potrzebni są uzbrojeni strażnicy w stajniach na odludziu?

- Skoro więc nie mogę pożyczyć konia, czy mógłbyś mi oddać mój iPod? Byłoby mi łatwiej się zrelaksować, gdybym mogła posłuchać mojej ulubionej muzyki.

- Milczenie jest złotem.

- Tutaj wszystko jest złotem - odburknęła sfrustrowana. Spojrzała jeszcze raz na mieniące się w słońcu wydmy i przyszedł jej do głowy szalony pomysł. - Czy możesz mi coś powiedzieć o tym mieście, które mijaliśmy w drodze tutaj?

- Rządzi nim szejik Al-Rafid. Jest słynne i ma za sobą bogatą przeszłość.

- Naprawdę? - spytała niezobowiązująco, choć jedyne, co ją interesowało, to jak szybko mogłaby się do niego dostać i czy mają tam dostęp do szerokopasmowego internetu.

- Szejk jest bardzo zdolnym władcą. Mimo że mają nieograniczony dostęp do ogromnych złóż ropy naftowej, nie zapomina o przeszłości i tradycji swojego pustynnego plemienia. Obok najnowocześniejszych budynków, jakie można zobaczyć na Manhattanie, znajdują się tam perły arabskiej architektury. Oczywiście najpiękniejszy jest pałac Al-Rafid, ale nie można go zwiedzić, bo mieszka w nim szejk Zafik z rodziną. Bardzo chroni swoją prywatność.

- Ma szczęście, że może mieszkać w mieście. Najwidoczniej też nienawidzi wszechobecnego piachu.

- Wręcz przeciwnie. Szejk Zafik kocha pustynię. Nie zapomniał o swoich korzeniach. Każdego roku spędza samotnie tydzień na pustyni. To jest jego czas medytacji. Spoczywa na nim ogromny ciężar odpowiedzialności.

Odpowiedzialność.

Czy to nie było ostatnie słowo, jakie usłyszała od ojca, zanim znalazła się na wygnaniu?

- Ten twój shejk ma też już pewnie osiem żon i kilkudziesięciu potomków.

- Jego Wysokość jeszcze nie wybrał sobie żony. Zresztą, jego przeszłość jest dość skomplikowana.

- To pewnie i tak nic w porównaniu z moją.

- Matka shejka była uwielbianą przez wszystkich księżniczką. Niestety zmarła, gdy Zafik był jeszcze dzieckiem.

- Umarła? - Bella poczuła znajome ukłucie bólu w sercu. Ona też straciła matkę, gdy była jeszcze małą dziewczynką. Bella pomyślała nagle, że chce się dowiedzieć czegoś więcej o tym szejku. - Czy jego ojciec ożenił się ponownie?

- Tak, ale oboje zginęli w tragicznym wypadku samochodowym, gdy Jego Wysokość był zaledwie nastolatkiem.

Stracił więc dwie matki.

Bella patrzyła przed siebie zamyślona, podziwiając, jak wschodzące słońce ozłaca piaski pustyni coraz silniejszym blaskiem. Czuła jakąś dziwną bliskość z tym tajemniczym szejkiem. Był gdzieś tam, pośród tego morza pustyni, w oazie swojego złotego pałacu. Czy i on zastanawiał się, jaka była jego matka? Czy i on odkrył przypadkiem tajemnice, które nigdy nie powinny były ujrzeć światła dziennego?

Ale żal nie miał już teraz najmniejszego sensu. Przeszłości nie da się cofnąć ani odwrócić tego, co zrobiła. Przez te wszystkie godziny, które spędziła na medytacji, Bella stanowczo unikała jednego tematu.

Tematu własnej matki.

Później. Później zastanowi się nad tym wszystkim. Teraz ból był jeszcze zbyt świeży.

- Więc ten twój szejk - zaczęła, odgarniając nieposłuszne kosmyki, które opadały jej na oczy - był chyba bardzo młody, gdy został władcą.

- Miał wtedy osiemnaście lat. Ale od zawsze przygotowywano go do tej roli.

- Biedak. Miał chyba nieszczęśliwe dzieciństwo. Chociaż raczej niczego mu nie brakowało. Dlaczego się jeszcze nie ożenił? Skoro ma ropę naftową, musi być bajecznie bogaty. A może jest tak brzydki i odpychający, że żadna go nie chce?

- Jego Wysokość niedawno skończył trzydzieści lat i jest uważany za jednego z najprzystojniejszych mężczyzn.

- Więc dlaczego? - spytała Bella, przyglądając się kątem oka wielkiej jaszczurce, która szybko sunęła po piasku w ich stronę.

- Na pewno kiedyś się ożeni, ale najwyraźniej nie ma powodów do pośpiechu.

- To zrozumiałe. Małżeństwo to może być prawdziwy koszmar. Mój ojciec żenił się trzykrotnie. Powinno mu już wystarczyć, ale kto wie... - Bella wzruszyła ramionami z niechęcią.

- Musisz pozbyć się tej złości, Bella. Nie powinnaś pozwalać, aby emocje tobą kierowały.

- Taka już jestem - odpowiedziała buńczucznie. - Spróbuj żyć w rodzinie z przyrodnim rodzeństwem, trzema

matkami i ojcem takim jak mój. Może wtedy zrozumiesz, jak trudno zachować równowagę ducha.

- Właśnie wtedy, gdy życie stawia przed tobą największe wyzwania, musisz zachować równowagę. Czas poświęcony medytacji w samotności to jak prawdziwa oaza, gdy zewsząd otacza cię burza uczuć i emocji.

- Nie mam nic przeciwko kilku dniom w spokojnej oazie - mruknęła. - Palmy, basen, w którym można się wykąpać, żadnego piasku i uprzejmi kelnerzy roznoszący drinki z lodem. To całe słońce byłoby o wiele bardziej znośne, gdybym mogła cieszyć się nim pod parasolem z Margheritą w dłoni.

Atif pokręcił głową z dezaprobatą.

- Zostawię cię teraz, Bella. Spróbuj się wyciszyć. Widzimy się o dziewiątej. Joga, pamiętasz?

Joga. Och, jak wspaniale! Bella patrzyła z niemą złością za swoim przewodnikiem, który zniknął w namiocie. Mimo że słońce nie było jeszcze wysoko, wszystko się w niej gotowało. Musi znaleźć sposób, by jak najprędzej się stąd wydostać.

Odwróciła się, chcąc wrócić do swojego namiotu i obmyślić plan ucieczki, gdy nagle zauważyła coś dziwnego. Wszyscy strażnicy, którzy wcześniej kręcili się przy stajniach, nagle zniknęli. Plan powstał w jej głowie z prędkością błyskawicy. Nikt jej tutaj nie znał, ale jeśli udałoby jej się dotrzeć do stajni i wejść tam z odpowiednią dozą pewności siebie, mogłoby to wyglądać, jakby tam pracowała.

Pozwalając sobie na chwilę fantazji, zobaczyła siebie, jak pędzi na końskim grzbiecie przez pustynię. Szybko pokonała kilkaset metrów, brnąc w głębokim pi-

achu i wysypując go konsekwentnie z sandałów. Pewnym krokiem minęła znak przy wejściu kategorycznie zabraniający wstępu osobom nieuprawnionym. Po chwili znalazła się w przestronnym i kosztownie urządzonej wewnątrz. Zdała sobie sprawę, że właściciel stajni na niczym nie oszczędzał, aby zapewnić komfortowe warunki swoim ulubieńcom. Rozejrzała się dookoła, czy ktoś nie zauważył jej wtargnięcia, ale w stajniach nie było nikogo.

Bardzo dziwne, pomyślała. Gdzie się wszyscy podziali? Wiedziała z doświadczenia, że w stajniach zawsze panuje ruch i nieustannie pracuje w nich mnóstwo osób. Jeden z koni wysunął głowę z boksu i zarżał zachęcająco. Bella podeszła bliżej.

- Jesteś tutaj sama? Witaj, moja piękna
- dodała, zauważając, że ma do czynienia

z wyjątkowej urody klaczą. – Jak się dziś czujesz? Odbyłaś już swoją obowiązkową sesję medytacji? Wypiłaś filiżankę ziołowej herbaty?

Koń położył pieśczośliwie łeb na jej ramieniu, a Bella poczuła się nagle o wiele lepiej. Tak dobrze, jak nie czuła się od wielu tygodni. Znajomy zapach konia uspokoił ją o wiele bardziej niż niezliczone godziny jogi i medytacji w pozycji lotosu.

Tytuł oryginału: Bella and the Merciless Sheikh

Pierwsze wydanie: Harlequin Presents, 2011

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2010 by Harlequin Books S.A.

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.

00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-238-9251-9

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 384

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.

Niniejsza darmowa publikacja zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody

NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Nexto.pl](#).